

Hanna słodką dziewczynką jest przeważnie ;) Jak nic jej nie dolega, czyli nic nie boli, z czystym sumieniem mogę przyznać, że są chyba tylko dwie sytuacje, w których cierpliwość rodzicielska wystawiana jest na nie lada próbę. Pierwsza, ta ciut mniej upierdliwa, to nieprzerwana chęć zwracania na siebie uwagi i absorbowania całą sobą towarzystwa wokół zgromadzonego. Tak już ma od urodzenia. Nie waż się, człowieku, zajmować kimś innym, lub czymś, gdy Hanka w pobliżu. Od razu usłyszysz pełne dezaprobaty dźwięki, które mają przywołać Cię do porządku. Gama owych to: ?*yyyyyy!!!*?, ?*eeeeeejjjjj!!!*? i tym podobne. Na tłumaczenie, że nie jest na świecie sama i że wszystko wokół niej kręcić się nie będzie, uspokaja się refleksyjnie na chwilę, po czym zaczyna od nowa. Jakby jej pozwolić, to wyssałaby dosłownie wszystko co możliwe dla siebie. Taka mała egoistka? Od zawsze dążyła do centralizacji uwagi na swojej ślicznej, drobnej osóbce. I choć może ktoś powie, że dzieci tak mają, to jednak te niepełnosprawne, wymagające nieustannej opieki i zajmowania się potrafią zmęczyć.

Druga sytuacja, która doprowadza do szewskiej pasji to notoryczne odmawianie zasypiania. Po całym dniu, wypełnionym po brzegi różnymi terapiami, rehabilitacją, zabawą mógłbyś się spodziewać, lub nawet oczekiwać, że wymęczone dziewczę padnie. Nic bardziej błędnego. Nie Hanka. Każdy, kto ją zna, zna jej napięty grafik, oczy ze zdziwienia otwiera, gdy koło 21-szej ona nadal na pełnych obrotach. Żadne techniki wyciszające, nawet delikatne medykamenty nie pomagają. Hanka nadal chce być! Zasada od urodzenia, nie licząc pierwszych miesięcy jej życia, kiedy łóżeczko stało tuż obok naszego, zawsze taka sama. Rytuał też niezmienny od lat. Kolacja, wieczorne mycie i luli-luli-paa. Tylko misie się zmieniają do snu, w zależności od nastroju panny. Położona, żegna swoim szerokim uśmiechem, żeby zaraz tuż po zamknięciu drzwi nawoływać. Pokój Hanki jest na górze, więc kursujemy tak po kilkanaście razy, na zmianę. Ale tu Hanna ma też swoje upodobania. Mama nie zadowala o tej porze. Żadne tulenie, tłumaczenie, że późno, że jutro też jest dzień, nie działa. Co innego, jak to samo powie tata. Działa odrobinę dłużej, ale działa. Tylko ileż razy można kursować pod koniec dnia, gdy człowiek odpocząć chciałby? To naprawdę doskwiera i po godzinie potrafi wyprowadzić z równowagi.

Kilka dni temu wpadłam na niecny pomysł oszukania naszego wymuszacza. Podczas jednej z prób poinformowałam córę, że taty nie ma, poszedł na piwo! Jakież było moje zdziwienie, gdy po tym stwierdzeniu Hania nie odezwała się już, tylko słodko zasnęła! Ale żeby upewnić się, czy to nie był przypadek, proceder małego kłamstwa jest powtarzany regularnie i wyobraźcie sobie, że jak na razie to jedyna skuteczna metoda na naszego łobuza. Tak! Tekst ?*Tatuś poszedł na*

piwo ? usypia :P
Mam nadzieję, że skutecznie i na długo i że nie będziemy musieli zastępować złotego napoju mocniejszym trunkiem :D

Kasia Łukasiewicz